

Mazurek

Biuletyn Polonii w Egipcie

Numer 11

Marzec-Kwiecień 2017



**90 LAT POLSKO-EGIPSKICH
STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH**

W numerze: **PLAKAT ROCZNICOWY (s.10-11)**



„Witaj majowa jutrzeńko!”

Słowami tej patriotycznej pieśni pozdrawiam wszystkich czytelników i sympatyków "Mazurka" w przededniu święta narodowego, rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 roku.

Życzę Państwu, aby doniosłe przesłania tego święta jedności, solidarności i patriotyzmu silnie wybrzmiewały również na gościnnej egipskiej ziemi w naszej małej polskiej społeczności. Wiodącym tematem tego numeru „Mazurka” uczyniliśmy 90. rocznicę zawarcia stosunków dyplomatycznych między Polską i Egiptem. Ówczesne władze młodego państwa polskiego, wciąż utrwalającego swą pozycję na mapie Europy

potrafiły perspektywnie dostrzec korzyści współpracy z wybijającym się na niepodległość Egiptem. Pionierska praca polskich dyplomatów, którzy często ryzykowali swoim zdrowiem i życiem nie tylko zapoczątkowała dynamiczny, jak na owe czasy rozwój handlu z Egiptem, ale również utrwaliła miejsce i znaczenie poselstwa polskiego, które tak ważną, a dziś już zapomnianą rolę odegrało wobec rzeszy Polaków, żołnierzy i cywilów, których wojenna zawierucha rzuciła na egipską ziemię. W dzisiejszym „Mazurku” przywołujemy pamięć tamtych czasów, jak również i powojennego rozdziału związków polsko-egipskich, które swój szczególnie wyraz znalazły we współpracy archeologicznej i naukowej. Wiedza o tamtych latach ciągle się wzbogaca dzięki publikacji nieznanych dotąd relacji i dokumentów. Może i Państwo zechcielibyście się przyłączyć do tej odkrywczej, fascynującej pracy dzieląc się z nami swoją wiedzą, pamięcią, ale także artykułami i zdjęciami dokumentującymi historię stosunków polsko-egipskich. Tradycyjnie już zachęcam do współredagowania „Mazurka”. Przegląd dotychczas wydanych numerów znajdziecie Państwo na przedostatniej stronie tego wydania. Stamtąd też – popularnie mówiąc – ściągnąć można je w wersji elektronicznej. Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie, każdy też będzie mile widzianym autorem.

Zachęcając do lektury życzę Państwu przyjemnej i pogodnej „majówki” w towarzystwie „Mazurka”.

Michał Murkociński
Ambasador RP w Egipcie

W TYM NUMERZE:

90 lat polsko-egipskich stosunków dyplomatycznych
(Karol Leśniak) - str. 3-4

W parku archeologicznym na Kom El-Dikka
(Renata Kucharczyk) - str. 5-6

Chrześcijananie w Egipcie i pielgrzymka papieża Franciszka
(o. Andrzej Dzida) - str. 7-8

Zaproszenie na wystawę: Z Włoch do Polski - str. 9

Plakat rocznicowy: budynek Poselstwa RP w Kairze
w latach 1928-1945 - str. 10-11

Kairski spacerownik - Heliopolis
(Joanna Murkocińska) - str. 12-14

O dwujęzyczności i zjawisku dyglosji
(Anna Gamal El-Din) - str. 15-17

Opowiadanie: Ucieczka na północ
(Atif Iskander) - str. 17-18

Dwa lata z „Mazurkiem” - str. 19

Fotokronika marzec/kwiecień 2017 - str. 20



rys. Joachim Murkociński

BIULETYN POLONII W EGIPCIE

Mazurek

Adres redakcji:

Ambasada RP w Kairze
5, Aziz Osman
11211 Zamalek
Kair, Egipt

Redaktor prowadzący:

Karol Leśniak (karol.lesniak@msz.gov.pl)
www.kair.msz.gov.pl
Marzec-Kwiecień 2017

© Prawa autorskie zastrzeżone

Ilustracja na okładce:

Warszawa 1929, poseł Egiptu w Polsce Hassan Naszat Pasza w towarzystwie (od lewej): attaché Poselstwa Egiptu w Polsce Iskandera al-Wahhabiego, szefa Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP płk. Jana Głogowskiego, adiutanta prezydenta RP rotm. Wacława Ciałowskiego, szefa

Protokołu Dyplomatycznego MSZ Karola Romera i zastępcy szefa Protokołu Dyplomatycznego MSZ Rajnolda Przeździeckiego, po złożeniu listów uwierzytelniających prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu na Zamku Królewskim. W tle widoczny oddział kompanii honorowej Wojska Polskiego. Fot. NAC

Źródła fotografii:

W.Jerke, CAŚ UW (s.5); G.Majcherek, CAŚ UW (s.6); Narodowe Archiwum Cyfrowe (s.3-4,10-11); I.Maabud (s.8); M.Jasiulewicz (s.20); S.Guliński (s.9); K.Leśniak (s.20); M.Murkociński (s.13,14); S.Guliński (s.20); Marco Gualazzini/LUZ (s. 18); WikiCommons (s.7,12)

Ambasada RP w Kairze

@PLinEgypt



KAROL LEŚNIAK

90 lat polsko-egipskich stosunków dyplomatycznych

Wiosną 1927 r. poseł Seifullah Jusri Pasza złożył na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego listy uwierzytelniające jako pierwszy egipski minister pełnomocny w Warszawie. Ceremonia odbyła się na Zamku Królewskim 23 maja tegoż roku, co stanowi umowną datę nawiązania dwustronnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Królestwem Egiptu.

Zapoczątkowany dwa lata wcześniej proces ustanawiania wzajemnych relacji opóźniły wydarzenia w Polsce, m.in. przewrót majowy w 1926 r. oraz skomplikowana sytuacja polityczna w Egipcie, który w dużym stopniu pozostawał wówczas zależny w sferze polityki zagranicznej od Wielkiej Brytanii.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie zachowały się dokumenty polskiego MSZ wskazujące na duże zaangażowanie dyplomacji polskiej i egipskiej w budowanie tych pierwszych relacji. Miały one wówczas wymiar głównie handlowy, ale także polityczny i wizerunkowy. Dla nowo odrodzonej Polski Egipt był pierwszym przyczółkiem dyplomatycznym na kontynencie afrykańskim oraz na całym arabskim Wschodzie. Z kolei władza królewska w Kairze postrzegała nawiązanie kontaktów z Polską, a także nieco później z Czechosłowacją i Węgrami jako wyraz swoich ambicji oraz przejaw suwerennej polityki zewnętrznej.

Hrabia Juliusz Maria Dzieduszycki był pierwszym kierownikiem poselstwa RP w Kairze. Do Egiptu przybył w drugiej połowie 1928 r., rozpoczynając nieprzerwaną do dnia dzisiejszego obecność polskiej dyplomacji pod piramidami. Poselstwo polskie obejmowało swoimi kompetencjami nie tylko Egipt, ale również Sudan Anglo-Egipski oraz ówczesną Abisynię. Pierwszym konsulem RP w Egipcie był Jan Lech Byszewski, który zaledwie kilka miesięcy po przybyciu do Kairu podupadł na zdrowiu i opuścił placówkę. Jego następcą,

konsul Jerzy Ostrowski, również po krótkim czasie poważnie zaniemógł. Zmarł nagle w listopadzie 1929 roku. Pochowany został na cmentarzu rzymsko-katolickim w Kairze. Nagrobek nie zachował się do czasów teraźniejszych, pozostał jednakże wpis w księdze cmentarnej. W 1930 r., z rekomendacji hrabiego Dzieduszyckiego, sekretarzem poselstwa ds. konsularnych został mianowany Mieczysław Maliński.

Egipcjanie otworzyli swoją placówkę w Warszawie dopiero w czerwcu 1937 r., wcześniej Polska była państwem dodatkowej akredytacji dla posła egipskiego rezydującego w Berlinie. Po Seifullahu Jusrim Paszy, od 1929 r. stanowisko to piastował Hasan Naszat Pasza, znakomity arystokrata egipski, późniejszy ambasador Egiptu w Londynie, gdzie w czasie II wojny światowej utrzymywał kontakty z polskim rządem emigracyjnym.

Od ustanowienia przedstawicielstw dyplomatycznych pod koniec lat 20., kontakty polsko-egipskie rozwijały się bardzo szybko. Już w 1929 r. zawarta została między rządami obu państw umowa handlowa, która zaowocowała pożądaną wymianą towarową. Na rynek w Polsce trafiała egipska bawełna oraz wyroby kamieniarskie, do Egiptu natomiast zaczęto sprowadzać polski węgiel, konstrukcje stalowe, a nawet wagony dla kolei żelaznej. Kontakty handlowe wspierał w tamtym czasie utworzony konsulat honorowy RP w Aleksandrii, który mieścił się przy ulicy Nabi Daniel 14. Kierownikami tego urzędu byli kolejno Geroge Alleman oraz Antoine Constantinidis.

Równoległe ożywały dwustronne relacje kulturalne, nazywane współcześnie dyplomacją publiczną. W latach 30., na fali odkrywania Orientu i międzywojennej fascynacji polskich elit oraz artystów światem arabskim, Egipt stał się modnym kierunkiem turystycznym, także pielgrzymkowym.



Juliusz Maria Dzieduszycki - ur. 8 kwietnia 1882 r. we Lwowie, zm. w 1944 r., syn Michała i Julii ze Skrzyńskich. Ukończył gimnazjum im. Św. Anny w Krakowie, po czym odbył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1909 r. wstąpił do austriackiej służby państwowej w Namiestnictwie Galicyjskim, przechodząc kolejne stopnie kariery urzędniczej. W 1917 r. udał się ze względów zdrowotnych do Szwajcarii, gdzie spędził dwa lata. W 1919 r. rozpoczął pracę w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 1920-26 przebywał na placówkach konsularnych w Nowym Jorku, a następnie w Stambule. Po krótkim pobycie w Warszawie, z dniem 16 maja 1928 r. został mianowany radcą legacyjnym I klasy z powierzeniem funkcji kierownika poselstwa RP w Kairze w charakterze chargé d'affaires. Tym samym został pierwszym polskim przedstawicielem dyplomatycznym w Egipcie. Piastował tę funkcję do jesieni 1932 r., przy czym w ostatnich miesiącach pobytu w Kairze ciężko chorował. Z tego też powodu nie zajmował się pożytem marszałka Józefa Piłsudskiego podczas jego podróży do Egiptu. Według przekazu zachowanego w rodzie Dzieduszyckich, hrabia Juliusz uchodził za zdolnego, bardzo wymagającego i surowego szefa. Był człowiekiem o wielkiej kulturze osobistej. Niezwykle odcytany, dzięki znakomitej pamięci zdołał nabyć rozległą wiedzę humanistyczną. Biegle władał kilkoma językami. Pilnie strzegł swoich "dyplomatycznych tajemnic", nie lubił opowiadać o pracy. W czasie II wojny światowej przebywał u Amelii Dzieduszyckiej w Jasionowie na Podkarpaciu, a po jej śmierci pojechał w lecie 1942 roku do swoich bratanków Andrzeja i Stanisława do Uścia Ruskiego (Gorlickiego). Zmarł nagle na atak serca w styczniu 1944 roku. Spoczywa na cmentarzu w przysiółku Oderne w Beskidzie Niskim.



Marzec 1932 roku, marszałek Józef Piłsudski wizytuje poselstwo polskie w Kairze

W podkairskim uzdrowisku w Helwanie przebywał wiosną 1932 r. Józef Piłsudski, początkowo *inognito*, jednakże po zasypaniu (dosłownym) tamtejszego urzędu pocztowego telegramami z okazji marcowych imienin marszałka, wizyta nabrała bardziej oficjalnego charakteru, co przypieczętowało spotkanie Piłsudskiego z królem Fuadem I w pałacu Abdin. Najbarwniejszy opis pobytu marszałka Piłsudskiego w Egipcie zawarł we wspomnieniach jego adiutant, kapitan Mieczysław Lepecki. Marszałek mieszkał w nieistniejącej już willi „Jola” w Helwanie, która była jednym z dwóch polskich hoteli-sanatoriów w tej miejscowości. Drugi pensjonat zwany willą „Wanda” prowadziła przez wiele lat Wanda Bilińska. Przedwojenna popularność Helwanu w Polsce, niejednokrotnie porównywanego pod względem walorów uzdrowiskowych do Krynicy Zdroju, sprawiła, że przez pewien czas było to miejsce funkcjonowania małej kolonii polskiej.

W tym samym okresie swoją wyprawę rowerową po Afryce, także z ciekawym epizodem egipskim, rozpoczął słynny podróżnik-cyklista Kazimierz Nowak. W 1931 r. nad Nilem pojawili się w polskim samolocie lotnicy Skarżyński i Markiewicz, oblatujący trasę dookoła Afryki. Na kairskim uniwersytecie Al-Azhar nauki pobierali studenci z Polski, tatarscy muzułmanie. Polska Agencja Telegraficzna miała przed II wojną światową swojego korespondenta w Egipcie w osobie Stanisława Korwina-Piotrowskiego.

W Warszawie W 1934 r. utworzono Towarzystwo Polsko-Egipskie, któremu przewodniczył hrabia Henryk Hutten-Czapski. Wiceprezesem tej organizacji była senator Halina Jaroszewiczowa, żona płk. Tadeusza Jaroszewicza, drugiego z kolei kierownika polskiego poselstwa w Kairze w latach 1933-34 (wywiad z córką państwa Jaroszewiczów, Marią Zielińską, ukazał się w „Mazurku”, nr 6 z kwietnia 2016). W tym kręgu zaczął wówczas działać młody adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego, twórca polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej, Kazimierz Michałowski.

Zawierucha II wojny światowej sprowadziła do Egiptu wraz z armią Andersa tysiące polskich uchodźców i żołnierzy. Pozostałością tamtych czasów są liczne cmentarze wojen-

ne rozsiane na terenie całego Egiptu. Najwięcej polskich grobów znajduje się w Kantarze Wschodniej na Synaju.

W Kairze mieściła się główna kwatery aliantów na Bliskim Wschodzie, stąd też w poselstwie polskim kierowanym wówczas przez Tadeusza Zażulińskiego często gościli generałowie Sikorski, Anders, Kopański, a także emigracyjni dyplomaci i polscy intelektualiści. Za ich sprawą w maju 1941 r. rozpoczęła nadawanie z Kairu polska sekcja radiowa. Duża liczba żołnierzy powracających lub przygotowujących się do walk na pustyni egipsko-libijskiej, a potem szykujących się do przerzutu do Europy sprawiała, że w Kairze tętniło

polskie życie kulturalne. Wydawano pisma, organizowano spotkania patriotyczne, spektakle teatralne oraz kręcono filmy propagandowe dokumentujące trudny los żołnierski, ale także obecność polskich dzieci i młodzieży, m.in. w szkole junackiej zlokalizowanej nieopodal piramid w Gizie.

Po wojnie, 27 grudnia 1945 r., idąc w ślad za mocarstwami światowymi, Egipt wypowiedział uznanie dla rządu emigracyjnego w Londynie. Dzień później uznał nowe polskie władze komunistyczne, które otworzyły kolejny rozdział w relacjach dwustronnych. W latach 50. polska ambasada w Kairze znalazła swoją siedzibę w obecnie zajmowanym budynku przy ul. El-Aziz Osman 5 na Zamalku. Willa należąca przed rewolucją naserystów do prominentnej egipskiej rodziny Morsich była początkowo przez kilka lat wynajmowana, po czym została zakupiona przez rząd polski w 1967 roku, tuż przed wybuchem tzw. wojny sześciodniowej.

Wśród kierowników polskiej placówki dyplomatycznej w Egipcie po 1945 r. znaleźli się m.in. słynny neurolog Zygmunt Kuligowski, pisarze Jan Drohojowski i Janusz Makarczyk oraz późniejszy minister spraw zagranicznych Tadeusz Olechowski. Lata 70. przyniosły intensywną współpracę kulturalno-naukową pomiędzy Polską i Egiptem, przejawiającą się m.in. spektakularnymi osiągnięciami archeologicznymi i konserwatorskimi oraz rozwojem polskiej orientalistyki, głównie w zakresie studiów arabistycznych.

W Egipcie kręcono z rozmachem znaczące dzieła polskiej kinematografii, np. „Faraona” i „W pustyni i w puszczy”. Do Polski trafiały rzesze egipskich studentów, którzy przez lata działali aktywnie na polu popularyzacji polskiego teatru, muzyki oraz literatury. Wówczas też Kair i Warszawę łączyło bezpośrednie połączenie rejsowe LOT-u.

Prezydent Lech Wałęsa złożył oficjalną wizytę w Egipcie w 1992 r. W siedzibie Ligi Państw Arabskich w centrum Kairu wygłosił przemówienie do przywódców regionu. W marcu 2008 r. z rewizytą w Polsce przebywał odsunięty od władzy trzy lata później prezydent Husni Mubarak.

KAROL LEŚNIAK

RENATA KUCHARCZYK

W parku archeologicznym na Kom El-Dikka

Uniwersytet Warszawski, jako jedyna uczelnia na świecie, dzięki audytorium odsłoniętym na Kom el-Dikka w Aleksandrii, może pochwalić się „własnym” antycznym uniwersytetem. To jedyne zachowane pozostałości starożytnej uczelni znane z całego obszaru śródziemnomorskiego.

Kom el-Dikka jest największym i najważniejszym stanowiskiem archeologicznym w Aleksandrii. Prace wykopaliskowe, trwające tu nieprzerwanie od 1960 roku, prowadzą badacze z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW im. Kazimierza Michałowskiego we współpracy z Egipskim Ministerstwem Starożytności. W gęstej zabudowie współczesnego miasta, gdzie badania archeologiczne z konieczności ograniczają się jedynie do niewielkich wykopów, niezabudowany, prawie czterohektarowy teren po dawnym forcie napoleońskim, pozwalał na dotarcie do antycznej zabudowy miasta i jej systematyczne przebadanie. Dokonane tu odkrycia okazały się jednymi z największych osiągnięć polskiej archeologii śródziemnomorskiej, pozwoliły lepiej poznać przeszłość miasta – jego topografię, architekturę i codzienne życie mieszkańców od II wieku p.n.e. do XIV wieku n.e.

Dzięki badaniom archeologicznym oraz pracom konserwatorskim i rekonstrukcyjnym polscy naukowcy przywrócili do życia część rzymskiej Aleksandrii. Dziś, obok nowo powstałej Bibliotheca Alexandrina, spadkobierczyni Wielkiej Biblioteki Ptolemeusza, odsłonięty kwartał starożytnego miasta – z zachowanym układem urbanistycznym i monumentalną architekturą – jest nie tylko jego wizytówką, lecz także jedną z największych atrakcji turystycznych Aleksandrii, w której trudno odnaleźć ślady jej legendarnej świetności.



Spacerem po antyku

Na Kom el-Dikka współczesna i antyczna Aleksandria przenikają się. Park archeologiczny, który tu powstał, choć oddzielony od miasta ażurowym ogrodzeniem, jest jego integralną częścią, „żyje” wraz z nim. Antyczne ulice i imponujące kolumno-

we portyki wiodą do ogromnych łaźni cesarskich i cystern, bogatych rzymskich rezydencji i skromnych domów niezamożnych mieszkańców, i wreszcie do późno antycznych audytoriów i teatru.

Teatr, jedyny taki obiekt odkryty nie tylko w Aleksandrii, ale i w całym Egipcie, to perła parku archeologicznego. Przyciąga uwagę lekką formą architektoniczną i białą barwą marmurowych siedzeń, odcinających się od zielonej skarpy. Swoją obecną formę zawdzięcza wieloletniej pracy polskich architektów i konserwatorów, którzy do jego rekonstrukcji użyli oryginalnych elementów, detali architektonicznych, marmurowych i granitowych kolumn oraz kapiteli, wydobytych z kilkumetrowych warstw gruzu, przez wieki gromadzących się nad ruinami teatru. Początkowo, w IV wieku n.e., budynek ten funkcjonował jako odeon, w którym odbywały się przedstawienia muzyczne. Ostatnie, sensacyjne odkrycia rzucają nowe światło na funkcję tej budowli, gruntownie przebudowanej na przełomie V i VI wieku n.e.

Starożytny uniwersytet

Na zapleczu monumentalnego portyku teatralnego, ciągnącego się przez ponad 200 metrów, odsłonięto doskonale zachowany zespół 22 sal. Prawie wszystkie wzniesiono na planie prostokąta z kamiennymi ławami biegnącymi wzdłuż ścian. Wyraźnie wyeksponowane są honorowe miejsca – w jednym przypadku niemalże tron – nieodparcie kojarzące się z katedrą profesorską, a niskie piedestały podłogowe pośrodku wielu z nich to prawdopodobnie miejsca dla studentów, stojących tu podczas ćwiczeń retorycznych. Te wszystkie elementy wskazują, że odkryty kompleks sal, wzniesiony w VI wieku n.e., to pozostałość instytucji akademickiej. W kontekście ostatnich odkryć w przebudowanym odeonie należałoby widzieć największe, monumentalne audytorium. Porównanie do współczesnego Auditorium Maximum jest właściwie natychmiastowe. Nie dziwi więc zatem, że także i dziś jest ono miejscem spotkań aleksandryjskich uczniów i studentów świętujących zakończenie nauki. Na edukacyjną funkcję tego zespołu wskazuje nie tylko jego architektoniczny rozmach, ale przede wszystkim kontekst urbanistyczny: usytuowanie przy wielkim, otoczonym granitowymi kolumnadami placu w centrum miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie wielkich łaźni cesarskich.

W okresie rzymskim często nauczano w łaźniach publicznych, które w tym okresie przejęły funkcje wcześniejszych gimnazjonów – centrów antycznej edukacji. Kompleks sal odkryty na Kom el-Dikka wydaje się być najlepszą ilustracją tych przemian. Wszystko wskazuje na to, że właśnie tu skupiało się życie społeczne, kulturalne i intelektualne późnorzymskiej Aleksandrii, a nauczający w audytoriach profesorowie kontynuowali wspaniałe tradycje dwóch wielkich ptolemejskich instytucji naukowych – Muzejonu, czyli starożytnej „akademii nauk”, oraz wspomnianej już Wielkiej Biblioteki.



Monumentalny portyk kolumnowy, przy którym wzniesiono teatr i zespół audytoriów, prowadzi do wielkiego kompleksu term cesarskich, będącego częścią nowego założenia urbanistycznego zrealizowanego z wielkim rozmachem w późnym antyku. Potężne ceglane mury wznoszące się na ponad pięć metrów, mimo że pozbawione dekoracji, marmurowych okładzin i barwnych tynków do dziś robią imponujące wrażenie. Olbrzymi, symetryczny budynek term, wzniesiony na planie prostokąta, był jedną z najbardziej okazałych budowli tego rodzaju w Aleksandrii i całym Egipcie. Obejmował on obszerne sale łazienkowe, mogące pomieścić codziennie setki użytkowników, *caldarium* z basenami do gorących kąpiei, *frigidarium* do kąpiei zimnych, gimnazja do ćwiczeń sportowych, publiczne latryny. Wodę do term dostarczano rurami ceramicznymi z pobliskich cystern.

W domach Aleksandryjczyków

Późnoantyczna Aleksandria to nie tylko centrum miasta z okazałą architekturą. To także dzielnica mieszkalna, wzniesiona w sąsiedztwie term, z wielorodzinnymi, skromnymi domami, mieszczącymi warsztaty rzemieślnicze, w których wytwarzano przedmioty ze szkła i brązu. Nie przypominają one w niczym wspaniałych wczesnorzymskich rezydencji, które w trzech pierwszych wiekach naszej ery zajmowały cały obszar stanowiska, a których najlepsze przykłady znajdują się bezpośrednio pod tymi właśnie domami. Bogaty wystrój i dekoracja architektoniczna, malowidła i marmurowe rzeźby, a wśród nich wizerunki samego założyciela miasta, Aleksandra Wielkiego, wielobarwne mozaiki podłogowe o motywach geometrycznych, floralnych i figuralnych, doskonale ilustrują przepych miasta i bogactwo jego mieszkańców. Widać to najlepiej w Willi Pta-

ków, pawilonie wzniesionym na stanowisku, gdzie w oryginalnych murach wczesnorzymskiej rezydencji eksponowane są mozaiki. W *triclinium*, reprezentacyjnym pomieszczeniu domu, oraz prywatnych pokojach, widnieją przedstawienia pantery, kolorowych ptaków (stąd nazwa pawilonu), rozety czy wreszcie cała gama geometrycznych elementów wykonanych z wielobarwnych płytek marmurowych. To jedyne takie miejsce w całym Egipcie.

Starożytna Aleksandria nazywana była niegdyś złotą, najświetniejszą, królewską czy wreszcie *vertex omnium civitatum* (koroną wszystkich miast). Potwierdzenie tych określeń można znaleźć w parku archeologicznym na Kom el-Dikka, który po wielu latach prac archeologiczno-konserwatorskich został otwarty dla zwiedzających.

Uroczystego otwarcia dokonali: egipski minister starożytności Khaled el-Enany, ambasador RP w Kairze Michał Murkociński, rektor UW prof. Marian Pałys, w obecności dyrektora Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej dr hab. Tomasza Waliszewskiego i kierownika misji archeologiczno-konserwatorskiej pracującej na Kom el-Dikka dr. Grzegorza Majcherka.

RENATA KUCHARCZYK

Renata Kucharczyk pracuje w Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW. Jest archeologiem, zastępczynią dyrektora misji archeologicznej na Kom el-Dikka, specjalistką w zakresie rzymskich i islamskich zabytków szklanych. Píše również o Aleksandrii, w której mieszka i pracuje od ponad 25 lat. Artykuł ukazał się pierwotnie w uniwersyteckim piśmie „UW” (nr 2/81 z 2017 r.). Redakcja „Mazurka” serdecznie dziękuje Autorce i Uniwersytetowi Warszawskiemu za zgodę na przedruk tekstu oraz udostępnienie fotografii.

O. ANDRZEJ DZIDA

Chrześcijananie w Egipcie i pielgrzymka papieża Franciszka

Egipt jest krajem szczególnym, w którym najpierw znaleźli schronienie Izraelici w czasach Jakuba i Józefa Egipskiego, a potem św. Rodzina. Przyjmuje się, iż chrześcijaństwo dotarło do Egiptu już w I wieku wraz z św. Markiem. Kościół egipski był szczególnie obecny przez ośrodek w Aleksandrii. Chrześcijananie z tego rejonu byli Ojcami Kościoła Wschodniego jak Cyryl Aleksandryjski czy Atanazy Wielki mieli wielki wpływ na tworzenie wspólnot i umacnianie chrześcijaństwa jak św. Antoni Pustelnik, św. Paweł z Teb czy św. Katarzyna Aleksandryjska.

III-IV wiek

Paweł z Teb (228 – 341) Informacje odnośnie św. Pawła z Teb pochodzą od św. Hieronima, który spisał jego żywot (ok. 375-377) na podstawie relacji pochodzących od uczniów św. Antoniego, Amathasa i Makarego. Paweł z Teb pochodził z bogatej rodziny, ale w młodym wieku został sierotą. W wieku 16 lat udał się na pustynię w czasie prześladowań za panowania cesarza Decjusza. Pomimo ustania prześladowań Paweł pozostał na pustyni przez 98 lat, żywiąc się owocami (daktylami). Według tradycji kruk wysłany przez Boga miał mu przynosić pół bochenka chleba. Jedynie w czasie spotkania ze św. Antonim (gdy Paweł miał 113 lat) kruk miał przynieść cały chleb dla dwóch mnichów. Gdy Paweł zmarł, w wykopaniu grobu św. Antoniemu miały pomóc lwy. Paweł z Teb jest patronem paulinów, których zakon założono na Węgrzech (ok. 1215 r.), a do dziś obecni są także na Jasnej Górze.

Św. Antoni (251 – 356) podobnie jak Paweł z Teb pochodził z bogatej rodziny. W młodym wieku porzucił swoją rodzinną miejscowość Koma i udał się na miejsce pustynne. Był jednym z pierwszych pustelników, który pociągnął za sobą innych. Ocenia się, że nawet do 1000 osób w pewnym momencie swego życia dołączyło do Antoniego. Możemy więc mówić o początku życia wspólnotowego czy monastycyzmu (już od III wieku). Ludzie zaczęli przychodzić na pustynię po rady, ale też Antoni udał się parę razy do Aleksandrii, aby umocnić miejscowych chrześcijan. Pierwszy raz, gdy nastąpiły prześladowania chrześcijan w 311 r., a drugi raz w 335 r. gdy wspierał św. Atanazego w sporze z arianami. Do dzisiaj na pustyni w pobliżu M. Czerwonego ok. 200 km od Kairu znajduje się wspólnota mnichów koptyjskich. Przed Bożym Narodzeniem miałem możliwość odbywania tam 5-dniowych rekolekcji wraz z o. Wojtkiem. Na górze znajduje się pieczara, w której mógł się modlić św. Antoni. W odległości ok. 20 km jest kolejny klasztor związany ze św. Pawłem z Teb.

Z kolei na Synaju (przy górze Mojżesza) patronką tamtejszego, nieco późniejszego klasztoru jest **Katarzyna Aleksandryjska**, która jest też patronką paryskiej Sorbony. Katarzyna została święta mieczem pomiędzy 307-312 r. jako młoda prawdopodobnie 18-letnia dziewczyna. Klasztor został wybudowany w VI wieku przez cesarza Justyniana. Są tu przechowywane relikwie świętej, która zginęła w okresie prześladowań chrześcijan za panowania cesarza Maksencjusza. Katarzyna nie wyrzekła się swej wiary, ponadto przekonała innych do niej, w tym mędrców (filozofów) rozstrzygających spór, którzy

według tradycji zostali spaleni. Pierwsze świadectwa o świętej pochodzą z IV wieku od św. Rufina i Euzebiusza z Cezarei Palestyńskiego. Część jej życiorysu została jednak w VI wieku ubarwiona legendami. Klasztor jest usytuowany przy górze związanej z objawieniem się Boga w płonącym krzewie. Jest tam więc początek powołania Mojżesza i wyjścia z niewoli. Jan Paweł II odwiedził ten klasztor podczas swojej wizyty w Egipcie 26.02.2000 r. Był to ważny element pielgrzymki roku milenijnego. Modlił się tam z 23 mnichami w kaplicy płonącego krzewu i przewodniczył Liturgii Słowa w gaju oliwnym na terenie klasztoru. Jest to jeden z najstarszych ośrodków życia monastycznego, a w klasztorze znajduje się między innymi „Codex Sinaiticus.”

Oprócz św. Katarzyny mamy też **św. Atanazego Wielkiego (295-373) i Cyryla (378 -444)**, którzy są bardziej znani i związani z kościołem aleksandryjskim, a oprócz nich wspominaliśmy św. Antoniego, który przynajmniej dwa razy odwiedził Aleksandrię. W tym kontekście historycznym kościoła i wcześniejszych prześladowań, łatwiej nam zrozumieć wymowę zamachów terrorystycznych na kościoły w Aleksandrii w 2011 i 2017 roku.

V wiek do chwili obecnej

Po soborze w Efezie w 431 r. nastąpił podział na kościół asyryjski, a po soborze w Chalcedonie w 451 r., nastąpił kolejny podział na ortodoksyjne kościoły wschodnie koptyjski, syryjski i armeński (nestorianie lub monofizyci). W 1054 r. rozpoczęła się wielka schizma, która podzieliła kościół na obrządek grecki (Konstantynopol z Bizancjum i kościołami chalcedońskimi) i obrządek łaciński (Rzym).

Obecnie na terenie Bliskiego Wschodu i w Egipcie mamy 6 kościołów wschodnich: melchicki, syryjski, koptyjski, armeński, chalcedoński, maronicki i jeden obrządku łacińskiego. Relacje z kościołami wschodnimi pogorszyły się po schizmie i traktowaniu tamtejszych chrześcijan jako heretyków. Po Soborze Watykańskim II widać chęć zbliżenia się kościołów. Kościół obrządku łacińskiego był obecny w Jerozolimie, a za czasów św. Franciszka z Asyżu pierwsi franciszkanie przybyli do Egiptu. W XIX i XX wieku kościół katolicki był szczególnie aktywny w promocji szkolnictwa i edukacji. Do dziś w Egipcie prowadzi 168 szkół oraz działa na polu opieki nad chorymi, kobietami i dziećmi.

W Egipcie szacunki państwowe mówią o 6 do 11 milionach Koptów, ich własne o 12-16 mln. W każdym razie jest to ponad 10% społeczeństwa, a na początku XX wieku liczba ta przekraczała 20%. Przed islamem w wieku VII chrześcijanie stanowili większość populacji Cesarstwa Bizantyjskiego.

Podsumowując, Egipt odegrał ważną rolę w kształtowaniu się chrześcijaństwa i podstaw monastycyzmu. Był też schronieniem dla uchodźców, czego przykładem mogą być uchodźcy afrykańscy z Sudanu (XIX w.) i powstanie parafii św. Józefa (w której obecnie przebywam). Pomimo iż obecnie chrześcijaństwo jest mniejszością w Egipcie nie możemy zapominać o roli, którą odgrywali lub odgrywają chrześcijanie (głównie koptyjscy).

Papież Franciszek w Egipcie

Za nami wizyta Papieża Franciszka w Egipcie. Cieszymy się, że jego pielgrzymka do miejsca, gdzie w schronieniu przebywała św. Rodzina, przebiegła bezpiecznie. Egipt jest specyficznym miejscem, gdzie w trudnym okresie Jakub i jego synowie, wraz z rodzinami byli uchodźcami. Obecnie na terenie parafii św. Józefa mamy ludzi szukających nowego życia z Erytrei, a w drugiej parafii Najświętszego Serca swoje miejsce i szkołę znaleźli uchodźcy z Sudanu.

Problemem Egiptu jest to, że w pewnym momencie był on krajem z dużą liczbą chrześcijan, którzy z czasem stali się mniejszością dotykaną prześladowaniami. Od czasu działalności św. Marka Apostoła, poprzez początki monastycyzmu za okresu św. Pawła z Teb i św. Antoniego Pustelnika, poprzez św. Atanazego Wielkiego, Cyryla i Katarzynę, chrześcijaństwo było bardzo widoczne w Egipcie. Od momentu ekspansji islamu, liczba chrześcijan maleje.

W ostatnim okresie doszło do 3 zamachów na chrześcijan w Egipcie, a mianowicie w Kairze (11 grudnia 2016 r.) oraz w Tancie i Aleksandrii (w Niedzielę Palmową 9 kwietnia br.). Przy czym zamach w Aleksandrii to już drugi z kolei po ataku w styczniu 2011 roku.

W takich to okolicznościach Papież Franciszek przybywa do Egiptu z orędiem pokoju. Odwiedził kościół koptyjski św. Piotra w Kairze (w którym nastąpił grudniowy zamach) i modlił się przy murze męczenników. Na spotkaniu z przedstawicielami różnych religii, głównie świata muzułmańskiego w meczecie Al-Azhar mówił, że żadna przemoc nie może być usprawiedliwiona w imię Boga, czy religii. Jako przywódcy duchowi wszyscy liderzy są wezwani do demaskowania przemocy. Przesłanie pokoju jest tym, co powinno ludzi łączyć a nie dzielić. Papież oprócz uczestnictwa w międzynarodowej konferencji dotyczącej pokoju spotkał się z prezydentem Sisiem, co pokazało, iż chrześcijanie w Egipcie nie powinni czuć się osamotnieni, gdyż są wspierani przez innych, w tym przedstawiciela kościoła katolickiego papieża Franciszka.

Kolejne spotkanie z patriarchą Tawadrosem II pokazało solidarność z Koptami w tych trudnych dla nich chwilach, a z drugiej strony wskazało na potrzebę wspólnego działania. Podczas dwudniowej bardzo napiętej wizyty udało się Papieżowi spotkać z dyplomatami, młodzieżą i osobami konsekrowanymi.

W sobotę 29 kwietnia podczas mszy św. na stadionie Franciszek ponownie wezwał do wyrzeczenia się wszelkiej przemocy i wyczulenia na wszelkie ekstremizmy. Jednakże jedynym dopuszczalnym ekstremizmem jest ekstremizm miłości, który nie ma żadnych granic. W nawiązaniu do ewangelii o uczniach z Emaus, wskazał na zmartwychwstałego Jezusa, który jest żywy i jest pośród nas. W związku ze wzmocnioną ochroną, nie wszystkim udało się przybyć na stadion, natomiast obecność papieża na pewno dodała otuchy chrześcijanom w całym Egipcie.

Ostatnim punktem wizyty było spotkanie z osobami konsekrowanymi na terenie seminarium. Papież wskazał na krzyż, który jest drogą zmartwychwstania. Cierpienie czy prześladowanie jest częścią naszego życia, ale nie możemy ulec pesymizmowi i zgorzknieniu. Kapłani jako pasterze są wezwani do dodawania otuchy poprzez karmienie się żywą wodą i doprowadzania do niej innych.

Życzę Wam, aby nasze serca zapłonęły nie tylko przy dzieleniu się chlebem jak uczniom z Emaus (czy Eucharystii), ale żeby żywe Słowo Boże było widoczne w naszym codziennym życiu. Łączę się z Wami słowami św. Pawła „a nadzieja zawiesić nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.” (Rz 5:5)

W miłości Słowa Bożego,

O. ANDRZEJ DZIDA



29 kwietnia 2017 r.
Papież Franciszek
podczas przejazdu
przez kairską dzielnicę
Maadi.

ZAPROSZENIE NA WYSTAWĘ

Z ziemi włoskiej do Polski



Od 27 kwietnia 2017 r. we Włoskim Instytucie Kultury w Kairze prezentowana jest wystawa fotograficzna poświęcona wpływom włoskiego renesansu i baroku na architekturę miasta Krakowa. Ekspozycja zawiera pięćdziesiąt archiwalnych zdjęć z kolekcji Muzeum Historycznego Krakowa z lat 1870-1970.

Otwarcie wystawy towarzyszył wykład dr. Łukasza Sadowskiego z Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, który przybliżył publiczności ogólne informacje o polskim renesansie i baroku w XVI i XVII wieku. Mowa była o fascynacji króla Zygmunta I Starego Włochami, w tym roli królowej Bony Sforzy w szerzeniu włoskiej kultury nad Wisłą. Wspomniano także przybycie do Polski włoskich architektów oraz wyjazdy polskich studentów na uczelnie do Padwy i Bolonii.

Chcieliśmy egipskim intelektualistom i osobom zainteresowanym kulturą zaprezentować coś, co jest i polskie, i włoskie. Jest to rodzime, należy do naszego dziedzictwa i jest rozpoznawalne przez Polaków. Z drugiej strony jest to silnie wpisane w europejskość, we włoskość. Można powiedzieć, że renesans w naszej architekturze stanowi przykład przynależenia Polski do kręgu kultury śródziemnomorskiej, może nie w sposób bezpośredni geograficzny, ale bardzo widoczny na tych wspaniałych zdjęciach - powiedział dr Sadowski podczas okolicznościowego spotkania z wysłannikiem Polskiego Radia, obecnym na uroczystości otwarcia wystawy.

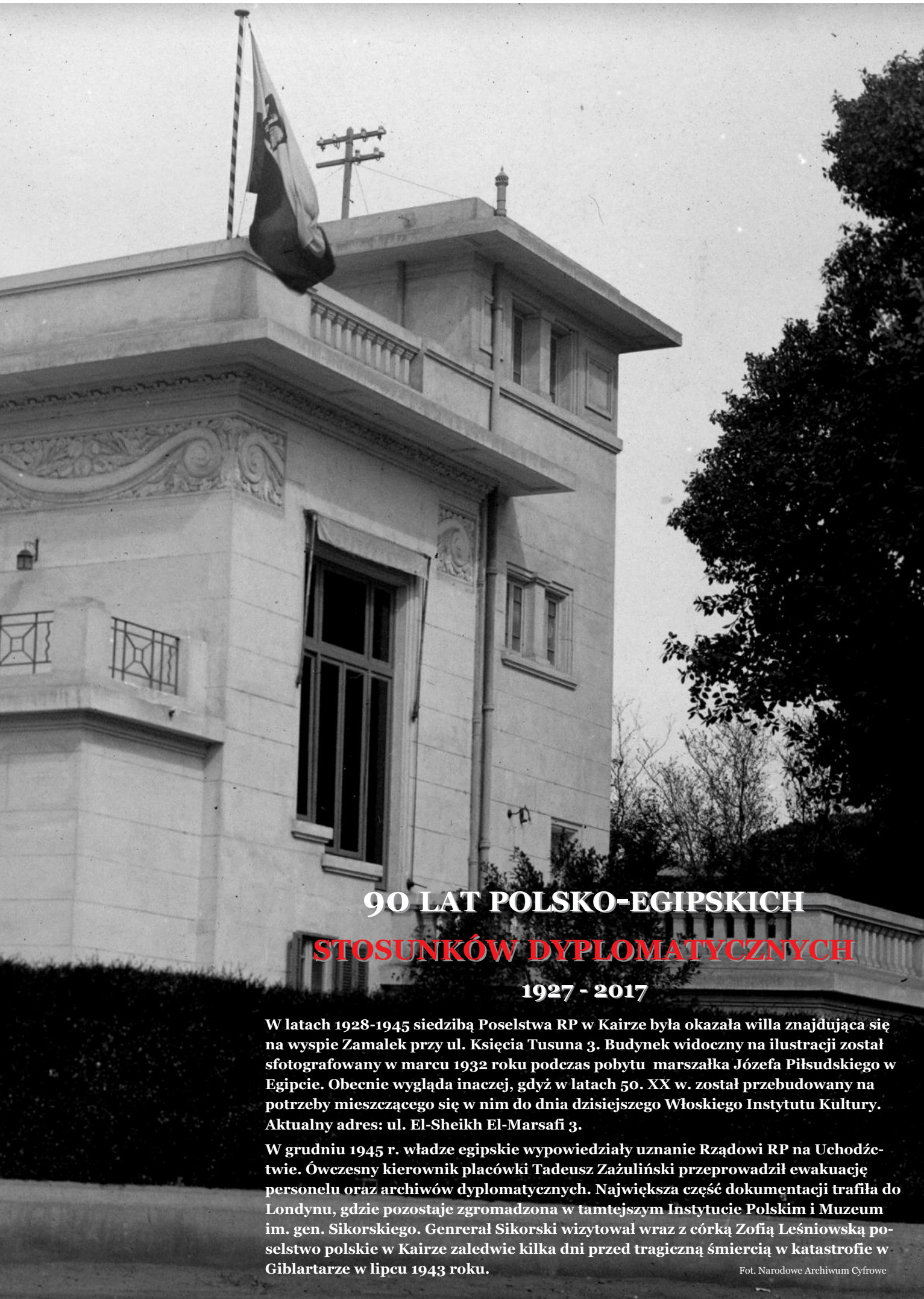
Ambasador RP w Egipcie Michał Murkociński wskazał w swoim wystąpieniu, że wystawa stanowi element kulturowego zbliżenia, które jest nam dzisiaj bardzo potrzebne,

zwłaszcza w świecie pełnym konfliktu i kontrastów, które często przyjmują nieprzyjemny, czarno-biały charakter. *Staramy się mówić o rzeczach, które nas łączą, mówić o kulturze i o czymś, co wychodzi poza ideologię i często ostry dyskurs religijny - pokazać coś, co jest nadzwyczajne. Dlatego chcemy w naszej działalności promocyjnej mówić o Polsce jako o kraju bogatej kultury i tradycji* - oświadczył polski ambasador. Dodał również, że Kair, egipska stolica, podobnie jak Kraków, pełen jest europejskich wpływów architektonicznych. W centrum miasta znajduje się wiele budynków powstałych jeszcze w XIX i XX wieku.

Wystawę w Instytucie Włoskim w Kairze można zwiedzać do 25 maja. Serdecznie zapraszamy.







90 LAT POLSKO-EGIPSKICH STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH 1927 - 2017

W latach 1928-1945 siedzibą Poselstwa RP w Kairze była okazała willa znajdująca się na wyspie Zamalek przy ul. Księcia Tusuna 3. Budynek widoczny na ilustracji został sfotografowany w marcu 1932 roku podczas pobytu marszałka Józefa Piłsudskiego w Egipcie. Obecnie wygląda inaczej, gdyż w latach 50. XX w. został przebudowany na potrzeby mieszczącego się w nim do dnia dzisiejszego Włoskiego Instytutu Kultury. Aktualny adres: ul. El-Sheikh El-Marsafi 3.

W grudniu 1945 r. władze egipskie wypowiedziały uznanie Rządowi RP na Uchodźctwie. Ówczesny kierownik placówki Tadeusz Zażuliński przeprowadził ewakuację personelu oraz archiwów dyplomatycznych. Największa część dokumentacji trafiła do Londynu, gdzie pozostaje zgromadzona w tamtejszym Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Genrerał Sikorski wizytował wraz z córką Zofią Leśniowską poselstwo polskie w Kairze zaledwie kilka dni przed tragiczną śmiercią w katastrofie w Gibraltarze w lipcu 1943 roku.

JOANNA MURKOCIŃSKA

Kairski spacerownik - Heliopolis



Edouard d'Empain

Ta oddalona od centrum dzielnica położona jest w północno-wschodniej części miasta i sąsiaduje z kairskim lotniskiem.

Nowe Heliopolis – gr. „Miasto Słońca” – u zarania XX wieku zaprojektował i właściwie stworzył belgijski inżynier, baron Edouard d'Empain.

Nieco ekscentryczny Belg, odniósłszy wiele sukcesów, jak powiedzielibyśmy dzisiaj: „w dziedzinie biznesu”, uznał, iż nadszedł czas na spełnienie swoich osobistych marzeń i fantazji. Było nimi założenie miasta na pustyni – i to nie modnego gdzie indziej miasta-ogrodu, lecz miasta wedle własnych idei, własnego gustu, a wreszcie niemałych możliwości.

Empain do projektu zatrudnił rodaka, młodego architekta Ernesta Jaspara. Drugim autorem Heliopolis miał zostać francuz, Alexandre Marcel. Nie ulega jednak wątpliwości, że głównym *spiritus movens* kreacji i zasadniczym realizatorem wizji był sam baron. Nie byłby jednak biznesmenem, gdyby dał się ponieść jedynie romantycznej koncepcji, która i bez tego wyglądała na dość utopijną. Do realizacji zamierzonego celu założył Heliopolis Oasis Company, twardo stąpające po ziemi przedsiębiorstwo. Miało ono, poprzez sprzedawanie terenów i rezydencji w nowo powstającym założeniu, finansować dalszą rozbudowę dzielnicy. Plany rozpoczętej w 1905 roku inwestycji (dziś powiedzielibyśmy: deweloperskiej) zahamował wybuch I wojny światowej, jednak wkrótce po niej nastąpił boom budowlany. Do Heliopolis sprowadzało się wielu zamożnych mieszkańców. Projektując eleganckie rezydencje, hojnie szafowano przestrzenią, której na pustych naonczas podkairskich obrzeżach nie brakowało. Udostępniano teren dobrym szko-

łom, słusznie sądząc, że podniosą one prestiż okolicy. Wprowadzano coraz to nowe udogodnienia (podstawową infrastrukturę zapewniono już przed wojną), jak np. tor wyścigowy (hipodrom) czy park rozrywki.

Emblematycznym zabytkiem Heliopolis – dziś, na skutek odcięcia wielopasmową drogą wiodącą na lotnisko, nieco oddalonym od centrum dzielnicy – pozostaje dom barona Empaina, tak zwany pałac (ar. „qasr”): eklektyczna budowla w stylu hinduskim, położona w dość obszernym ogrodzie (na tyłach znajduje się Baron, jeden z większych hoteli Heliopolis). Siedziba ekscentrycznego barona pozostaje dzisiaj w smutnym stanie zaniedbania: powybijane okna, podniszczone rzeźby i zdobienia, cały teren niedostępny dla zwiedzających. Dzieje się tak pomimo, że państwo w 2005 roku wykupiło pałac, a przy ogrodzeniu obszerna tablica informuje o zamierzonych pracach. Póki co, jedynym widocznym znakiem jakiegokolwiek troski o budynek jest jego efektowna iluminacja nocą.

Dokładnie naprzeciw, po drugiej stronie drogi, stoi inna, nieco mniejsza budowla, lecz w równie opłakanym stanie – zwłaszcza wewnątrz. Zaś przy ulicy wiodącej stąd do placu z bazyliką zachowało się kilka efektownych willi, skromniejszych, ale w lepszym guście niż oba „zamki”; wnioskując po ilości ochroniarzy przed większością z nich, zamieszkują je bardzo ważne osoby.

Heliopolis zawsze było na tle innych rejonów metropolii bardzo *multi*: mieszkańcy dzielnicy reprezentowali różne narodowości, profesje, wyznania. Dziś cudzoziemców i innowierców nie pozostało już wielu; widoczne są za to wyraźne ślady ich niegdyś obecności.



Po arabsku ta część Kairu, w niearabskiej swej nazwie odwołująca się do boga Słońca („miasto Heliosa”), zwie się Masr el-Gadida (dosł. Nowy Kair – nie mylić z inną, znacznie nowszą dzielnicą, jaką jest New Cairo).

Główną arterią Heliopolis jest aleja Al-Ahram (tj. Piramid) – niegdyś ocieniona drzewami, niestety, obecnie już prawie pozbawiona zieleni – łącząca w linii prostej Pałac Prezydencki i plac królowej Elżbiety (belgijskiej), z rzymskokatolicką bazyliką. Na placu – dwa niewielkie, ale ładne parki.

Przy alei miejsce znalazły sklepy, lokale gastronomiczne (m.in. heliopolitańska filia Groppiego (patrz „Spacerownik-Downtown”, *Mazurek* 10-2017), a także kina z czasów prosperity X muzy (por. tekst o zabytkowych kinach w śródmieściu, *Mazurek* 7-2016), z których niektóre działają nadal – np. Normandie, Hamra, a inne są już nieczynne.

Właśnie dopiero co ostatecznie zlikwidowano tu ruch tramwajów (na początku XX w. łączyły Heliopolis z centrum; potem sieć coraz bardziej ograniczano), ale tory rozdzielające dwa pasma ulicy, podobnie jak i przystanki, pozostawiono.

Perspektywę alei zamyka imponująca katedra Notre Dame d'Heliopolis. Świątynię projektu Alexandra Marcela budowano przez dwa lata (1911-13). W założeniu miała przypominać stambulską Hagia Sophię. Minarety markować miały dwie „ułomne” (bo bez hełmów, utraconych w bliżej nieokreślonych okolicznościach, po trzęsieniu ziemi w 1992 r.) wieże ulokowane symetrycznie na budynkach znajdujących się przy placu za kościołem.

W podziemiu bazyliki, w otwieranym specjalnym urządzeniem-dźwignią w posadzce prezbiterium, znajduje się sarkofag barona Empaina i jego syna Jeana (wnuk żyje w Eu-

ropie i czasem przyjeżdża.). Na ścianie umieszczono tablice pamiątkowe, wyliczające zajęcia i zasługi barona Edwarda.

Siatka ulic Heliopolis, choć nieco skomplikowana (bo nie biegną one równolegle i prostopadle), tworzy typowy, europejski układ. Ulice, przynajmniej te główne, mają trotuary – przy centralnych arteriach biegną pod arkadami „empainowskich” budynków. Te utrzymane są w stylu nemauretańskim, zaczerpnięto też nieco elementów mameluckich. Ogólnie tworzy to bardzo charakterystyczny dla tej dzielnicy, eklektyczny styl heliopolitański.

W bocznej ulicy, łączącej prostopadle dwie inne, stoi niepozorna z zewnątrz synagoga z hebrajskim napisem w portalu.

Wnętrze przedstawia się ciekawiej. Przez okrągły świetlik umieszczony w wysokim sklepieniu wpada wiązka rozproszonego światła, zmiękczając kształty w nieco zapuszczonym wnętrzu. Przy wejściu po lewej stronie znajduje się tablica z nazwiskami dobrodziejów świątyni. Centralnie przy wejściu umieszczona jest również bima. Ze sklepienia zwisają trzy imponujące, czarne kandelabry. W „miejscu świętym” (Tory tam nie ma, ponieważ nie odbywają się tu już nabożeństwa) krytym kopułą znajduje się tablica i dwie menory po bokach. W nawach bocznych stoją zwrócone ku nawie głównej (nie tak, jak w kościołach) ławki.

Opuszczamy synagogę i maszerując pod arkadami pseudomauretańskich budowli, gdzie obecnie kwitnie handel naręczno-obwoźny, oglądamy całe ciągi tych charakterystycznych budynków. Gdzieniedzie, np. przy ulicy Bagdadzkiej, zachowane zostały kolumny zbudowane hojnie z asuańskiego marmuru.





W jednym z obiektów mieści się instytucja Masr el-Gadida, spadkobierczyni przedsiębiorstwa założonego przez Empaina, zajmującego się sprzedażą nieruchomości w Heliopolis. Tego samego rodzaju działalność jest tu prowadzona i dziś. Wewnątrz zobaczyć można po prawej kantory „z epoki”, po lewej – ich wersję nowoczesną: ciąg szklanych „open space’ów”, gdzie prowadzone są rozmowy z klientami. Nad holem góruje kilka pięter galerii.

Rozległy teren na przeciwnym krańcu alei Al-Ahram zajmuje onegdajszy Heliopolis Grand Palace Hotel. Zbudowany w 1910 roku według projektu Ernesta Jaspara, uważany był wtedy za najbardziej luksusowy i prawdopodobnie największy hotel na kontynencie afrykańskim. Założenie jest ogromne (hotel miał ok. 400 pokoi); widoczny zza wysokiego i szczelnego muru budynek zaznacza się swymi białymi kopułkami (jedna ogromna kopuła nad niegdyś hotelowym lobby) i gdzieś tam prześwitującą elewacją. Pałac stylistycznie zasadniczo odzwierciedlał europejskie gusta przełomu wieku XIX i XX, jedynie w szczegółach zdobiąc się orientalnym elementem. Ekskluzywny hotel Barona E. nie miał szczęścia zbyt długo spełniać swej pierwotnej funkcji – w czasie I wojny światowej zajęli go Brytyjczycy, urządzając z nim szpital wojskowy, potem szkołę lotników. W latach 60-tych stał już opuszczony i zdewastowany; wreszcie, przejęty został przez państwo. Jako, że jest to obecnie reprezentacyjna siedziba prezydenta, w której podejmuje on swoich gości, wszelkie robienie zdjęć jest tu oczywiście „silnie nie rekomendowane”.

W dzielnicy (Polacy mówią swojsko, acz nie nazbyt poprawnie, „na Heliopolis”), a więc na Heliopolis siedzibę ma ważna polska placówka – Stacja Archeologiczna Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, założona przez prof. Kazimierza Michałowskiego (obszernie o

tej wybitnej postaci w tekście Karima Gamal El-Dina pt. „Profesor Kazimierz Michałowski”, zamieszczonym w *Mazureku* 4-2016 oraz 5-2016 jako przedruk z archiwalnego numeru *Poloneza* z 2007 r.). Zajmuje dwa osobne budynki; jeden to wolnostojąca willa w niewielkim ogrodzie przy ul. Mahalla (za Hotelem Beirut i kościołem maronickim), drugi – rezydencja pod numerem 14 przy ul. Baron. Dogodny dojazd do polskich archeologów zapewnia metro (stacja Ahram).

Z placówek reprezentujących inne kraje, na Heliopolis znajduje się też oddział Institut Français d’Egypte (niewielki, współczesny budynek, nr 5 przy ulicy Szafiq ad-Dib). Nie brakuje też ekspozytur „siecików” bliskich sercu ekspatów, jak TBS, Nola, Paul, itp.

W dzielnicy, choć poza jej ścisłym centrum, leży przeniesiony tu w latach 60-tych XXw. cmentarz wojskowy pod auspicjami krajów Commonwealthu. Znajduje się tu 30 grobów żołnierzy polskich, poległych na froncie II wojny światowej.

JOANNA MURKOCIŃSKA

Do poczytania:

- Louche, Denise (ed.). *Mémoires héliopolitaines*. Avec la collaboration de Robert Solé, May Telmissany et Mercedes Volait. Centre français de culture 2005
- A.J. Dobrowolsky. *Heliopolis: Rebirth of the City of the Sun*. AUC 2006



ANNA GAMAL EL-DIN

O dwujęzyczności i zjawisku dyglosji

Przyjeżdżamy do Egiptu na stałe, nie będąc emigracją polityczną czy ekonomiczną. Stanowimy raczej odmianę pięknej, pokojowej konkwisty uczuciowej. Nie znamy języka tego kraju - nie dotyczy to rzecz jasna osób, które ukończyły arabystykę. Aby funkcjonować w nowym środowisku, należałoby przyswoić sobie język, którym posługują się Egipcjanie, lecz paradoksalnie sprawa nie jest tak prosta, jak się z pozoru wydaje. Stajemy przed dylematem: uczyć się od podstaw klasycznego języka arabskiego, czy dialektu? A może doskonalić język angielski, ucząc się arabskiego na co dzień? Rządzi nami szereg priorytetów: dom, rodzina, praca zawodowa - a czas ucieka... Poniżej przedstawione zagadnienie może pomóc wielu z was w podjęciu zgodnej z potrzebami, jak również ze zrozumieniem spojrzeć na jedną z osobliwości tego kraju.

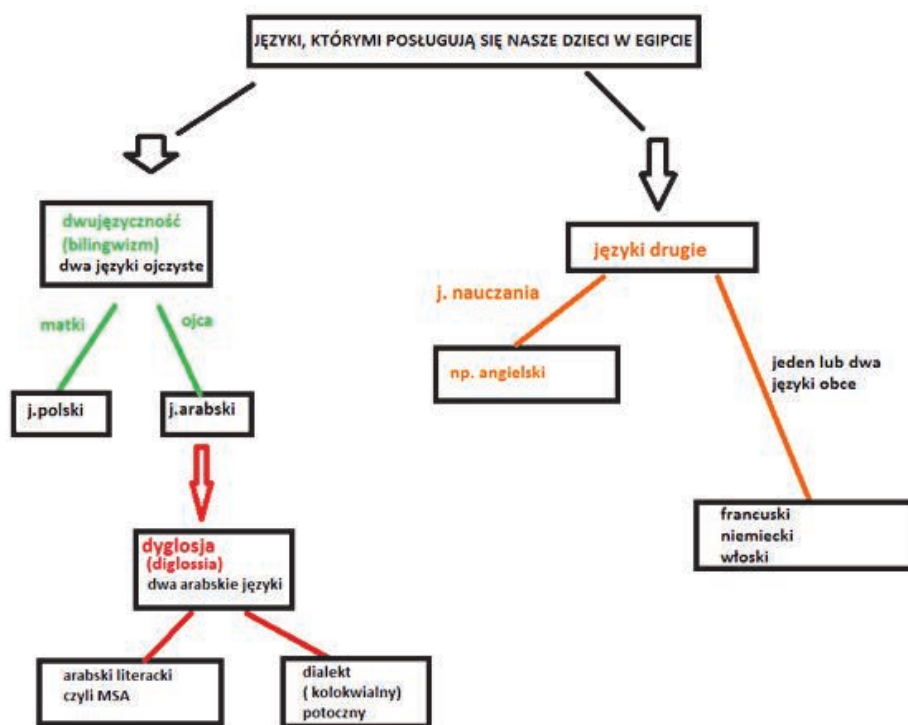
Współcześnie w świecie arabskim zarówno nauczyciele jak i intelektualiści są zaniepokojeni faktem, że osiągnięcia w dziedzinie edukacji są mierne, a analfabetyzm i wtórny analfabetyzm w języku arabskim wzrasta pomimo olbrzymich sum przeznaczanych na edukację, zarówno z budżetu państwa jak i prywatnych funduszy. Wykładowcy oraz ludzie nauki i sztuki analizują przyczyny i konsekwencje tego zjawiska, próbując znaleźć rozwiązanie. Są zgodni w ocenie, że główny problem stanowi fakt równoległego funkcjonowania dwóch języków arabskich: literackiego, wspólnego dla krajów arabskich, i kolokwialnego, czyli potocznego języka lub inaczej dialektu, charakterystycznego dla danego kraju. Nie należy przy tym mylić dialektu z żargonem lub gwarą. Sytuacja pogarsza się, ponieważ elity dążą do koncentrowania się na studiowaniu języków o światowym zasięgu, uznając to działanie jako osiągnięcie sukcesu i zrobienie kariery. Przykładowo, kiedyś działał tylko Uniwersytet Amerykański w Kairze, który nadal się rozbudowuje. Obecnie działa również angielski MSA, niemiecki GUC i kanadyjski CIC, a w planie jest otwarcie liceum francuskiego. Znajduje to odbicie w rzeczywistości, ponieważ ludzie na wysokich stanowiskach w sektorach bankowych, medycznych, technicznych etc. prowadzą aktywność zawodową i dokumentację w językach obcych. Również w życiu prywatnym często posługują się obcymi językami. Zostało to odnotowane w kalendarzu firmy farmaceutycznej Pfizer z 2005 roku w dziale o językach, gdzie Egipt przedstawiony jest jako kraj, w którym używane są kolejno języki: arabski, angielski, francuski. Natomiast przykładowo Anglia, Francja, Niemcy czy Polska mają tylko jeden język rodzimy. Fakt studiowania w obcych językach powoduje, że nawet wykształceni ludzie nieświadomie stają się analfabetami w ich własnym narodowym języku. Zakres analfabetyzmu wzrasta i ta tendencja będzie się utrzymywać, jeśli nie zmieni się obecny system edukacji.

Problem analfabetyzmu w rodzimym języku jest bardzo specyficzny i trudny do zrozumienia dla cudzoziemców, gdyż jest on wynikiem kulturowego dziedzictwa i kolonialnej spuścizny krajów arabskich. Żeby zrozumieć to zjawisko, najpierw należy przypomnieć różnicę pomiędzy tzw. mówionym arabskim (zwanym kolokwialnym lub dialektem) i językiem pisanym (zwanym literackim lub Modern Standard Arabic, który ewoluował z klasycznego arabskiego). Kolokwialny arab-

ski ma odmienne słownictwo od arabskiego literackiego, gdyż jego część jest zaczerpnięta z języków zachodnich i często przekształcona. Co więcej, system odmiany czasownika uległ przebudowie i zanikła deklinacja. Zarówno arabski kolokwialny i klasyczny cechuje odmienny szyk zdania oraz wymowa. Ponadto, zapis graficzny tej samej fonetycznej litery w literackim arabskim jest odmienny, w zależności od jej miejsca w wyrazie (na początku, w środku czy na końcu). Tak współlistnienie dwóch języków arabskich - zjawisko zwane dyglosją (pierwszy raz został zdefiniowany przez Fergusona) - jest olbrzymią przeszkodą w podnoszeniu poziomu edukacji. Wykładowca Salah Ayari z Departamentu Nauczania w Diglossia and Illiteracy in the Arab World przyznaje, że dwujęzyczność i dyglosja mają fatalny wpływ na edukację. Chociaż dialekty w krajach arabskich są używane w codziennym życiu przez większość społeczeństwa, są one uważane za język ludzi niewykształconych, stąd lekceważone, a nawet pogardzane. Klasyczny język arabski używany jest w różnorodnej działalności literackiej, w przekazach medialnych, szkolnictwie i jest świętym językiem Koranu. Zjawisko dwujęzyczności w angielskim i arabskim, czy francuskim i arabskim, będące następstwem historii kolonialnej, niewątpliwie pogłębia i utrzuca dyglosję: „W Tunezji problem dyglosji pogarsza się przez dwujęzyczność francusko-arabską” (Ayari). Kolonialna przeszłość Tunezji spowodowała, że francuski jest używany jako oficjalny język równoległy z arabskim. Ayari powiedział, że te obce języki, których struktura różni się zasadniczo od literackiego arabskiego, wywołały zmiany w lokalnych dialektach w fundamentalny sposób. To wszystko prowadzi do wzrostu różnic pomiędzy kolokwialnym a literackim językiem arabskim.

Aby lepiej uświadomić sobie złożoność problemu, należy przypomnieć różnicę pomiędzy dwujęzycznością (biligwizm) a dyglosją (diglossia). Dwujęzyczność to umiejętność posługiwania się dwoma różnymi językami jako językami ojczystymi. Nie należy mylić czy utożsamiać dwujęzyczności ze znajomością dwóch obcych języków (języki drugie - opanowane po uprzednim przyswojeniu języka, czy języków ojczystych). Zgodnie z definicją, dyglosja jest podziałem na dwa języki istniejące w obrębie jednej społeczności i dopełniające się wzajemnie w swej funkcji, gdy wersja literacka danego języka odbiega w takim stopniu od wersji potocznej, że mogą być uznane za odrębne dialekty lub nawet języki. Dla pełniejszego zobrazowania różnic i zależności językowych warto odwołać się do schematu (str. 16).

Dwujęzyczność i dyglosja w dużej mierze wpływają na wzrost analfabetyzmu i niskie osiągnięcia studentów w edukacji arabskiego języka literackiego. Istnienie obok siebie dwóch zjawisk: dwujęzyczności i dyglosji powoduje, że ludzie z biednych, niewykształconych rodzin z trudem osiągają poziom edukacji porównywalny do ludzi ze środowisk, w których umiejętność pisanie i czytania oraz profesjonalne wykształcenie jest rzeczą naturalną. Trudności w języku arabskim powodują, że również przedstawiciele intelektualnych środowisk muszą poświęcić więcej czasu i wysiłku, aby osiągnąć poziom wykształcenia ludzi z krajów Zachodu. Prowadzi to do niechęci



w studiowaniu arabskiego, a efektem jest postępujący analfabetyzm w ojczystym języku. Przedstawiciele klasy średniej i wyższej postrzegają znajomość języków obcych jako przepustkę do życia na wysokim poziomie. Uważają, że większe korzyści wynikają ze studiowania angielskiego, będącego językiem instrukcji, nauki, biznesu, a nawet turystyki. Dobre warunki pracy i płace w większości firm i instytucji motywują ludzi do studiowania obcych języków na niekorzyść literackiego języka arabskiego. Zjawisko to stwarza niezręczne sytuacje, ponieważ młodzi, wykształceni ludzie, którzy nie znają biegle arabskiego, żyją i pracują w miejscach, gdzie arabski jest wspólnym językiem większości ludzi wokół nich. Mark F. Schaub w artykule „English as a Second Written Language” opublikowanym w *Egypt Today* stwierdził, że „(...) wielu moich studentów, którzy są wykształceni w języku angielskim i przygotowani do kariery, gdzie głównym językiem jest angielski, nie jest całkowicie przygotowanych do pełnienia funkcji w ich własnym społeczeństwie jak i do obejmowania stanowisk jako dojrzałe osoby i jako kompetentni pracownicy”.

Niski poziom biegłości w czytaniu i pisaniu w języku arabskim, ubogie słownictwo, jak również brak znajomości abstrakcyjnych słów, są powodem niskich osiągnięć również w obcych językach. Młodzi ludzie, studiujący na AUC czy MSA często nawet nie próbują uczyć się języka arabskiego (wiedza zaczerpnięta z rozmów ze studentami), postrzegając go jako język o niższym statusie w porównaniu do języka angielskiego. Wielu z tych młodych ludzi używa angielskiego, francuskiego lub niemieckiego w codziennej komunikacji, nawet pośród znajomych urodzonych i wychowanych w Egipcie, aby zyskać większy prestiż. Przez tego rodzaju zachowania i praktyki, stopniowo następuje niezdolność do samoekspresji w języku arabskim, a nawet zapomnienie języka.

Obecnie wykładowcy, pisarze i intelektualiści arabscy nie mają wątpliwości, że fenomen dyglosji ma negatywny wpływ również na edukację w językach obcych i pogłębiający się analfabetyzm w języku ojczystym. Zaczynają bardzo poważnie pracować nad znalezieniem konstruktywnych rozwiązań.

Niektórzy sugerują, że kolokwialny arabski powinien być stać się językiem instrukcji z powodu jego łatwości i szerokiego, potocznego użycia. Ayari powołuje się na Anwara Chejne, który przekonuje i nawołuje do stosowania lokalnych dialektów jako medium instrukcji. Ayari w swej pracy zacytował też stwierdzenie Spitta: „Jak dużo łatwiejszą rzeczą stałoby się, gdyby student po prostu mógł pisać w języku, którym mówi, zamiast być zmuszonym do pisania w języku, który jest nawet obcy dla współczesnych generacji Egipcjan, tak jak łacina dla ludzi z Włoch”. Są i inni naukowcy, którzy powołują się na przykład

Turcji, gdzie Atatürk wprowadził alfabet łańciskowy, osiągając tym samym niebywały postęp w dziedzinie edukacji oraz zminimalizował analfabetyzm.

Inna grupa naukowców i wykładowców wolałaby wprowadzić arabski literacki jako język codziennego użytku. Przedstawiają argumenty o politycznym, ekonomicznym, religijnym i kulturowym charakterze. Twierdzą, że szerokie zastosowanie arabskiego literackiego wzmocniłoby jedność świata arabskiego. Przeciwdziałają się natomiast wprowadzeniu języka kolokwialnego, ponieważ zbyt duża grupa ludzi mogłaby stracić pracę w zawodzie, którą warunkuje ich biegłość w arabskim literackim. Innym argumentem jest to, że święty język Koranu musi być zachowany. Ostatnim argumentem przemawiającym za zachowaniem arabskiego klasycznego jest kulturowy aspekt zmiany. Ludzie nie chcą zgubić ich języka pisanego, który jest elementem kulturowego dziedzictwa, a więc świadectwem ich tożsamości.

Tak więc zgodność intelektualistów co do faktu, że trudności językowe w języku arabskim są powodem opóźnienia studentów w nauce, staje się bodźcem do prowadzenia badań i szukania konkretnych rozwiązań. Na wielu sympozjach krajowych oraz międzynarodowych, dyskutowany jest problem uproszczenia i modyfikacji literackiego języka arabskiego, ponieważ jak powiedział S. Ayari, „Sztuka czytania w języku arabskim wymaga od czytelnika zbadania wzrokiem całego zdania, następnie ponownego przejścia i zdekodowania gramatyczne-



go, dalej zastosowania strategii właściwego odgadnięcia, aby dojść do semantycznie właściwej interpretacji słów". Inny problem stanowią tradycyjne słowniki. Pisarz Samir Abu Absi w Języku w edukacji w krajach Bliskiego Wschodu argumentuje: „Słowniki są niewygodne, nieporęczne w użyciu i stanowią problem dla użytkownika, który może nie być w stanie prawidłowo zidentyfikować rdzenia słowa”.

Niektórzy badacze twierdzą, że jednocześnie istnienie obok siebie kolokwialnego i literackiego arabskiego nie jest bezpośrednią przyczyną analfabetyzmu. Olbrzymie znaczenie ma fakt, że dzieci nie dorastają w atmosferze czytania i kupowania książek. Kiedy pytałam studentów, rówieśników syna, czy lubią czytać, odpowiadali: „W wolnym czasie wolimy oglądać telewizję”. Jeden z nich naświetlił sytuację: „my nie mamy w domu żadnych książek poza tymi, które są absolutnie potrzebne do nauki”. Zdaniem Ayariego ważną sprawą jest przyzwyczajanie dzieci do literackiego arabskiego podczas pierwszych lat życia, aby tym samym wybrukować drogę do nabycia biegłości w posługiwaniu się językiem instrukcji. Zapytałam syna o jego opinię w tej kwestii. Powiedział: „kiedy byłem mały, tata zwykł był tłumaczyć mi bajki z literackiego arabskiego na kolokwialny. Kiedy zacząłem uczyć się arabskiego w szkole, poczułem, że uczę się całkowicie nowego języka. Myślę, że rodzice popełniają błąd nieświadomie komplikując w ten sposób nauczanie. Z językiem polskim czy angielskim nie było takiego problemu”.

Z drugiej strony, olbrzymi przyrost populacji w Egipcie i postępująca pauperyzacja społeczeństwa powodują, że dostęp do edukacji dla dużej części społeczeństwa jest ograniczony, tak samo, jak właściwa nauka języka literackiego. Tak więc kolokwialny arabski pozostaje językiem komunikacji.

Intelektualiści świata arabskiego zdają sobie sprawę, że język arabski potrzebuje zmian. Salah Abu-Absi powiedział: „Uproszczenie gramatyki jest postrzegane raczej jako modyfikacja reguł i struktury literackiego arabskiego albo po prostu jako zmiana w terminologii i metodzie opisowej”.

Ogólnie wiadomo, że języki ciągle ewoluują w miarę zmieniającej się rzeczywistości politycznej, obyczajowej i technologicznej. Nikt nie posługuje się archaicznym językiem polskim z okresu powstania państwa polskiego, czy choćby językiem Kochanowskiego. Nikt nie mówi językiem Szekspira w Anglii, nikt nie używa łaciny we Włoszech. Intelektualiści świata arabskiego doskonale zdają sobie sprawę, że literacki arabski nie odpowiada wyzwaniom współczesności i aby stał się językiem instrukcji, musi zostać zmodernizowany.

Według Ayariego, podniesienie klasycznego arabskiego do rangi języka instrukcji doprowadzi do biegłego opanowania go przez wszystkich studentów. To zaś zapewni im akademicki sukces.

Można mieć tylko nadzieję, że radykalne zmiany nastąpią w krótkim czasie, czego życzą sobie intelektualiści świata arabskiego. Należy się jednak spodziewać silnego sprzeciwu ze strony wielu konserwatywnych środowisk.

ANNA GAMAL EL-DIN

ATIF ISKANDER

Ucieczka na północ

Poszła z rodziną wcześniej rano w niedzielę do małego kościoła pośrodku wsi. Miała na nogach plastikowe, czerwone sandały podarowane jej przez ojca Jacka specjalnie na przyjęcie weselne, które miało odbyć się po nabożeństwie. Jej rodzina należała do zamieszkującego południe Sudanu plemienia Dinka. W kraju tym toczyły się walki między północą a południem. Po nabożeństwie, gdy ludzie wychodzili z kościoła, piękny rytmiczny dźwięk afrykańskich bębnow zapowiedział zbliżające się przyjęcie. Było bardzo słonecznie. Dalekie odgłosy wystrzałów przebiegały się przez muzykę bębnow. Kilka miesięcy temu, gdy rozpoczęły się pierwsze kanonady, na mieszkańców wsi padł blady strach. Zwłaszcza dzieci były przerażone. Z czasem jednak każdy przyzwyczaił się do odgłosów, jak do innych codziennych wydarzeń. Wojna toczyła się przez cały czas i nie było wiadomo, kto i z kim walczy. W tym dniu odległa strzelanina jednak nie ucichła. Przeciwnie, odgłosy walki zdawały się przybliżać. Nagle do wsi wpadła banda wojowników. Strzelali z karabinów do wszystkiego, co się ruszało. Biegli w różne strony. Bolesne krzyki, krew na każdym rogu, leżące trupy zastrzelonych ludzi, widok zabitego ojca przy wyjściu z kościoła i bolesny krzyk, a potem płacz jej trzynastoletniego brata Johna złapanego na ulicy wraz z innymi chłopcami. Urwane wspomnienia Marii z tego dnia. Przez kilka dni po napadzie matka Marii była w szoku. Mąż zginął, syna porwano, zgłiszczą chaty ciągle jeszcze cuchnęły spalenizną. Pozostała z trójką małych dzieci. Najstarsza, Maria, miała 10 lat. Józef był od niej o cztery lata młodszy, a małego Paula matka jeszcze nie odstawiała od piersi. Ta mała rodzinka nie miała innego wyjścia jak tylko wyjechać na północ do stolicy kraju, Chartumu. Wiedzieli, że to nie będzie łatwa droga. Przez większą część podróży będą iść na piechotę przez lasy, mijając spalone wsie, które przypomną im boleśnie ich własny los. Na drodze mogą ich spotkać różne niespodzianki i niebezpieczeństwa. Nie mieli jednak innego wyjścia. Podróż na północ nie była wygodna. Głodowali na całej trasie. Wiele razy Maria zmuszona była kopać ziemię swoimi delikatnymi palcami w poszukiwaniu gniazda mrówek, aby wykraść im jedzenie. Często jedynym posiłkiem dnia były liście i trawa. Napotkali na swojej drodze wiele grup buntowników. Niektóre z nich mijały ich w pośpiechu, inne w różny sposób naprzykrzały się. Wszystko kończyło się dobrze, aż do feralnego dnia, kiedy zostali zatrzymani przez ludzi, których twarze nie były im obce. To była ta sama grupa. Widziała z daleka swojego brata Johna ubranego w obcy mundur, miał przy sobie broń i wyglądał na o wiele starszego. Rozpoznała go od razu. Długo wołała jego imię. Zauważył ją i swoją mamę. Podbiegł do nich i przytulił mocno. Plakali. Zauważył to dowódca grupy, zaczął krzyczeć. Nakazał jednemu z żołnierzy rozdzielić Johna od jego rodziny. Mama Johna ukłękła i błagała na kolanach, aby zostawił jej syna. On jednak odwrócił twarz w drugą stronę i krzyczał głośno na Johna. Błagała go tak długo i żarliwie, że z nerwów zaczęła bić Johna kolbą karabinu. Matka w tym momencie nie wytrzymała się, podniosła kamień z ziemi i cisnęła w komendanta. Ten wpadł w furję i trzymając ją mocno za rękę odciągnął daleko od syna, zerwał jej lachmany i zaczął gwałcić na oczach dzieci. Gdy skończył, popatrzył na Marię i chyba

chciał zrobić z nią to samo. Matka otoczyła ją całym ciałem tak mocno, że nie mógł ich oderwać. Jeden z jego zwolenników krzyknął, że muszą już jechać. Matka przez kilka dni była w szoku. Nie mogła nic jeść ani nie mogła karmić małego Paula, który nie wytrzymał takich warunków i dołączył do swojego ojca w niebie. Sama Maria wykopała jego grób, nad grobem ustawiła krzyż z patyczków i napisała tu leży Paul, syn Jacka i mój brat". Mała, umęczona rodzinka znowu wyruszyła ku nieznanemu jej przyszłości. Droga i warunki jeszcze się pogorszyły. Maria utraciła wszystko, co miała: dzieciństwo, piękne, niewinne oczy, zaufanie do ludzi i ostatni prezent od ojca, plastikowe czerwone sandały. Do Chartumu dotarli po kilku miesiącach. Jak większość uchodźców z tej wojny zamieszkali w domu na przedmieściach stolicy. Chatki z gliny budują sami mieszkańcy. Jeden czy dwa pokoje otoczone pomarańczowymi, dzikimi ścianami, które zostaną zniszczone w czasie nagłego deszczu - to wszystko, co uchodźcom w ogóle pozostawało w tym życiu. Maria i jej matka budowały domek same. Robiły to rano i nocą, aż w końcu mogły się z Józefem zamknąć w małym pomieszczeniu z dala od oczu innych ludzi. W obozach uchodźców panowało prawo dżungli. Mogły je spotkać same najgorsze przykrości. Ich sytuacja nie różniła się wiele od tego, co spotkało je podczas podróży. Jej matka została kilka razy zgwałcona. Niejednokrotnie musiała się temu poddać, aby dostać kilka dinarów na potrzeby rodzinne. Do tego obozu przychodził nieraz ksiądz z darmowymi ubraniami lub jedzeniem. Matka Marii błagała go, aby znalazł dla niej albo córki jakąś pracę. W końcu Maria została zatrudniona w domu bogatych ludzi z kościoła. Woleli oni młodą dziewczynę, ponieważ mogli ją łatwo kontrolować. Miała pracować u nich od niedzieli do czwartku, a do matki wracać w czwartek wieczorem. Maria na początku miała tu duże trudności. Inna kultura, język i obyczaje. Nieraz ze strony ich dzieci, które były w jej wieku, spotykała się z różnego rodzaju nieprzyjemnościami. Często wołały za nią *czarnucha* lub *ty moja służąca*. Piątki i soboty stanowiły jej najlepsze dni. Była wtedy z mamą i bratem, mogła przytulać się do woli. Zawsze starała się kupić Józefowi watę cukrową pakowaną w małe, kolorowe, plastikowe torebki, rozwieszane przez małego chłopca na drewnianym

kiju przy drodze do domu. Józef czekał na ten słodki prezent w każdy piątek. Cekał na nią nieraz na zewnątrz domku lub na rogu uliczki. Na drodze do domu i w tej nieciekawej dzielnicy kilku wyrostków przeszkadzało Marii. Nieraz zatrzymywali ją i kradli to, co miała. Była bezradna. Co miała zrobić? Oni korzystali z jej bezsilności i zaczęli wyczekiwać jej co piątek, aby wkraść, co miała ze sobą. Najbardziej było jej żal słodkiego prezentu dla Józefa. Miała dosyć swojego losu. Postanowiła, że nie będzie więcej tolerowała tego, co życie jej przynosi. W czwartek wieczorem, przed wyjściem z domu pracodawcy, schowała pod ubranie mały nóż. Miała zamiar tylko postraszyć nim małych złodziei. Chciała, aby dali jej spokój i odczepili się. Faktycznie, czekali na nią na ulicy jak zwykle, zatrzymali ją i wyciągnęli ręce po słodki prezent dla Józefa. Stanowczo im odmówiła i chciała pójść dalej, ale oni nie dali jej uciec. Wtedy wyjęła nóż i chciała ich postraszyć. Chłystków zdenerwowała ta nowa reakcja Marii i siłą próbowali wyrwać to, co niosła. Maria wtedy nie wiedziała i nie pamiętała później, co robiła, ale po kilku minutach rozległ się straszny krzyk dookoła niej. Otoczyło ją mnóstwo ludzi, którzy poprowadzili ją do odległego punktu policyjnego. Maria była w szoku jeszcze długo po tym, co się stało. Policja przekazała ją do domu poprawczego. Miała tam czekać aż do rozpatrzenia jej sprawy, bo jako dziecko nie mogła trafić do więzienia. Cały czas myślała, gdzie była ta policja, kiedy napadli na jej wieś, kiedy zamordowali jej ojca, kiedy gwałcono jej matkę, kiedy porwali jej brata, kiedy kradli jej prezent dla Józefa. Kiedy i kiedy, i kiedy...

Aż do końca swoich dni do jej uszu będzie docierać dźwięk bębenków plemienia Dinka z tamtej niedzieli. We śnie widzi leżącego we krwi ojca, grób małego Paula, łzy i krzyki porwanego brata Johna, bezradną zgwałconą matkę i uśmiech małego Józefa po otrzymaniu od niej słodkiego prezentu.

ATIF ISKANDER



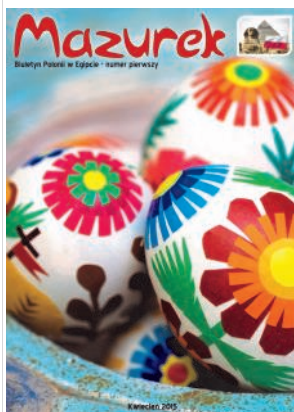
Opowiadanie „Ucieczka na północ” Atifa Iskandera ukazało się dziewięć lat temu w magazynie polonijnym „Polonez” (kwiecień 2008). Od tego czasu na kontynencie afrykańskim powstało nowe państwo - Sudan Południowy. Wojna nadal toczy się na tej ziemi, ale teraz pomiędzy skłóconymi ze sobą plemionami tego najmłodszego kraju Afryki. Codziennie, tysiące dzieci przechodzą przez podobne, smutne losy, jakich doświadczyła Maria Jack z plemienia Dinka.

OD REDAKCJI

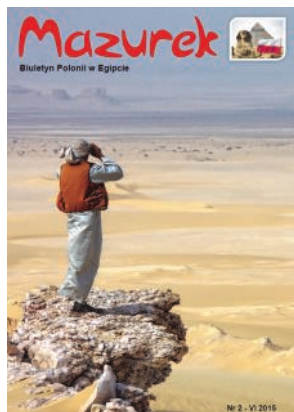
Dwa lata z „Mazurkiem”

Wydawany przez ambasadę RP w Kairze biuletyn polonijny „Mazurek” właśnie obchodzi swoje drugie urodziny. Pierwszy numer ukazał się w kwietniu 2015 r. z zamysłem kontynuacji świetnych tradycji dawnego „Poloneza”, najdłużej wychodzącego pisma Polonii egipskiej, redagowanego w latach 1998-2010 przez p. Małgorzatę Malewską-Malek.

W ciągu dwóch lat na łamach „Mazurka” gościliśmy kilkunastu autorów z Polski i Egiptu. Dzięki Państwu opublikowaliśmy szereg tekstów, opowiadań oraz pokaźną liczbę unikatowych fotografii. Serdecznie dziękujemy za zaangażowanie! Zachęcamy do utrzymywania kontaktu z redakcją i współtworzenia „Mazurka”, który jest dostępny powszechnie w wersji elektronicznej, na stronie internetowej ambasady polskiej w Kairze: www.kair.msz.gov.pl, a także poprzez kliknięcie wybranej okładki z poniższej galerii.



Nr 1 - kwiecień 2015



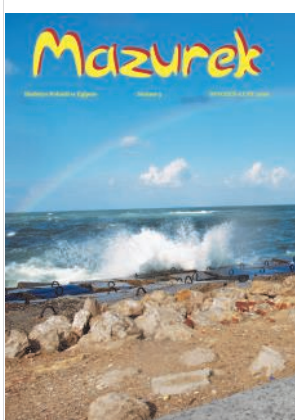
Nr 2 - czerwiec 2015



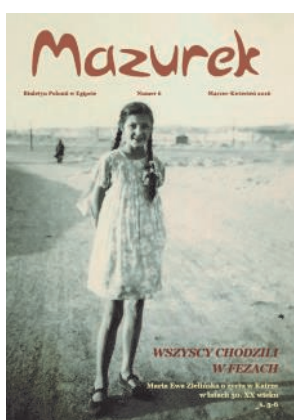
Nr 3 - październik 2015



Nr 4 - grudzień 2015



Nr 5 - styczeń/luty 2016



Nr 6 - marzec/kwiecień 2016



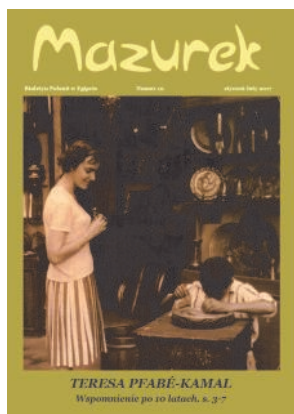
Nr 7 - lato 2016



Nr 8 - jesień 2016



Nr 9 - zima 2016



Nr 10 - styczeń/luty 2017



Nr 11 - marzec/kwiecień 2017

SZUKAMY „POLONEZÓW”

Ambasada RP w Kairze poszukuje archiwalnych numerów pisma „Polonez”, głównie z pierwszych lat jego istnienia. Docelowo planujemy udostępnić cyfrowo wszystkie wydania „Poloneza” oraz zamieścić je na stronie www.placowki obok aktualnych wydań „Mazurka”.

Aktualnie dysponujemy numerami z lat 2007-2010. Osoby, które zechciałyby wypożyczyć ambasadzie wcześniejsze wydania „Poloneza” w celu ich zeskanowania lub też posiadają jakiegokolwiek elektroniczne wersje tego pisma, uprzejmie proszone są o kontakt: karol.lesniak@msz.gov.pl

FOTOKRONIKA - marzec/kwiecień 2017



7 marca 2016 r. Delegacja polskiego MSZ na czele z min. Joanną Wroneką na audiencji u patriarchy koptyjskiego Tawardosa II.



19 marca 2016 r. Spotkanie kairskiej Polonii z wizytującym stolicę Egiptu min. Krzysztofem Szczerskim z Kancelarii Prezydenta RP. Parafia św. Marka na Szubrze.



26 marca 2017 r. 6. edycja Konkursu Chopinowskiego w Kairze dla młodych egipskich pianistów zakończyła się wręczeniem nagród (wyjazd do Polski śladami F. Chopina) oraz recitałem fortepianowym Pawła Wakarecego.



13 kwietnia 2017 r. Tuż przed Wielkanocą dzieci polonijne w Hurghadzie przygotowały pisanki, próbowały rzeźbuchy oraz słuchały opowieści świątecznych prezentowanych przez p. Magdę Hałas-Azmy.



15 kwietnia 2017 r. Wielkanocny koncert w Operze Kairskiej oraz wystawa okolicznościowa poświęcona polskiemu kompozytorowi Karolowi Szymanowskiemu z okazji 80. rocznicy śmierci



Klucz bociani zmierzający w kierunku Europy, zaobserwowany wiosną 2017 roku w okolicy miejscowości Ras Gharib nad Morzem Czerwonym.



Ambasada RP w Kairze
w serwisie Facebook

www.kair.msz.gov.pl



@PLinEgypt